

LUD

Jornal polonez „LUD”

publica-se á noite
terças - e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Książ Jan Pałka
Adres: Curitiba - Avea. Dr. Jaime Reis, 588
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redação
„Lud”, C. P. 155, Curitiba - Paraná - Brasil.
Adres telegraficzny: Redação „Lud” - Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):
od 8 - 11 godz. rano i
od 1 - 5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna zgóry półrocznie \$5000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: - Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń \$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Plekarza - Kubisa i Floreckiego.
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

60-lecie szkolnictwa POLSKO-BRAZYLIJSKIEGO w Paranie

PIERWSZY ELEMENTARZ POLSKI W BRAZYLII

W dniu dzisiejszym przypada rocznica, o której Polonia Brazylijska nie powinna zapominać.

Dnia 9 go października 1876 roku na podkurytybskiej kolonii Orleans otwarto pierwszą w Brazylii szkołę polską; nauczycielem tej pierwszej szkoły polskiej na Ziemi Św. Krzyża był Hieronim Durski i stąd otrzymał on tytuł ojca szkolnictwa polskiego w Paranie.

Kolonja Orleans powstała przy końcu 1875 r. zatem w niepełne rok po jej założeniu powstała tam szkoła. Do pierwszej tej szkoły polskiej w Brazylii zapisało się 41 dzieci polskich.

Za przykładem kolonii Orleans, zaczęły powstawać i w innych koloniach polskie szkoły, jak w Thomas Coelho (1888 r.), gdzie uczył Wawrzyniec Gradowski, na Ferraria w dystrykcie Nova Polonia, gdzie prowadził szkołę rządową polską, Walenty Stawicki; na S. Candida pierwszym nauczycielem był Leopold Jelen, w Abranchedes - organista Grabowski. W kilka dopiero lat później, bo 1892 r. powstaje w Kurytybie pierwsza szkoła polska w której uczył nauczyciel Krakowski.

To były pierwsze laskółki szkolnictwa polskiego; potem z latami, tworzyły się i tworzą jeszcze coraz nowe szkoły polskie, a zarazem powstają coraz to piękniejsze budynki szkolne. Szkoda tylko, że odpowiednio do tworzenia się ilości szkół, nie tworzą się z każdym rokiem odpowiednie kadry nowego nauczycielstwa polskiego.

Przez długi ten okres 60-lecia szkolnictwo polskie w Brazylii musiało się borykać i boryka się jeszcze z różnymi trudnościami, trzeba jednak przyznać, że koloniści polscy dbają na ogół więcej o swe szkoły niż inne narodowości w Brazylii.

Dorobek 60-lecia na polu szkolnictwa polskiego zamyka się cyfrą 282 polsko brazylijskich szkół czytanych w których uczy się przeszło 9000 dziatwy polskiej. Niektóre szkoły polskie, w Brazylii, zwłaszcza prowadzone przez Siostry zakonne, są wprost wzorowe tak pod względem poziomu, jak i komfortu budynków jak n.p. w Kurytybie, w Abranchedes, Orleans, S. Candida, Serrinha, Thomas Coelho, Iraty, Papagaio Novos, Araucaria, Rio Claro, Muricy, Ponta Grossa, Itayopolis i w wielu, wielu innych koloniach; są to wspaniałe murywane budynki z jasnymi obszernymi salami; nawet na małych koloniach, dumają a zarazem ciągną troska kolonistów jest wystawienie schludnego, drewnianego z zwozaj, budynku na szkołę polską.

Z 60 letnią rocznicą pierwszej szkoły polskiej łączy się data ukazania się pierwszego polskiego elementarza w Brazylii; choć ukazał się on drukiem w 13 lat później, to jednakże powstał on formo- waw z chwilą powstania pierwszej szkoły polskiej w Orleans, bo jego autorem był właśnie Hieronim Durski.

Biblioteka „Oświaty” (Nr. 36 D) posiada jeden egzemplarz pierwszego wydania elementarza polskiego. Tytuł jego brzmi: „Elementarz dla Polskich Szkół w Brazylii w języku polskim i portugalskim. Opracował Hieronim Durski, Nauczyciel elementarny w Kucitybie”. Elementarz ten został wydrukowany nie w Brazylii, bo nie było tu jeszcze odpowiedniej drukarni polskiej, lecz w Poznaniu w 1893, nakładem Karola Szulca z Kurytyby. Pierwszy elementarz zawierał 110 stron, format nieco mniejszy od obecnie używanego elementarza w szkołach polsko brazylijskich.

Autor w przedmowie wyłuszcza powody, jakie go skłoniły do opracowania elementarza. Jest to właściwie elementarz polsko portugalski, bo uczy tak języka polskiego jak i portugalskiego, oraz zawiera dodatki katechizmowy.

Cześć polska Elementarza

Durskiego kończy się następującym ustępem:

„Świątym obowiązkiem jest każdego Polaka, aby przede- wszystkim znał swój język, t. j. umiał czytać i pisać po polsku i Pana Boga chwalić jak go jego dobra matka nauczyła. Powinien znać swoich braci Polaków, kochać ich jak swoich braci i być gotów poświęcić się za swoją Ojczyznę polską.”

Moje drogie dzieci polskie! - czytamy dalej w Elementarzu Durskiego - Teraz do was się odzywam. Niektóre z was urodziły się w Europie, a inne tu w Brazylii. Wszyscy jesteście Polakami - Brazylijanami - bo ta ziemia, na której pracujecie, jest waszą własnością i daje wam utrzymanie; jest zatem waszą ojczyzną. Następnie opiszcie odkrycie Brazylii, a wreszcie kończy tak:

„Ponieważ mowa portugalska jest mową krajową czyli nacyonalną, a zatem powinniśmy się uczyć tej mowy, abyśmy temu krajowi, który nas przyjął za swych obywateli i stał się przez to naszą ojczyzną, mogli być użytecznymi pomocnikami tego, iż o braciach Polakach nigdy nie powinniśmy zapominać, gdziekolwiek bądź się znajdujemy.”

Przebieg jest to zakończenie. Zamykając pierwszy ten polsko-portugalski elementarz, chciałem otworzyć dla porównania, nowy, obecny, czy równie pięknie i wzniosłe zawiera myśl. Niestety, w 60-lecie szkolnictwa polskiego w Brazylii nie można nigdzie dostać elementarza polskiego; wyczerpany! - odpowiadają mi wszędzie. Ks. Jan Pałka.

Wiadomości z Polski

W sprawie Gdańska

Genewa, 5. - Rada Ligi Narodów pod przewodnictwem Rivas Vicuna rozpatrywała kwestię Gdańska.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanii lord Cranborna, przedłożył Radzie opracowanie kwestii gdańskiej, powierzonej Komisji Trzech i wniósł projekt rozwiązania sprawy Gdańska następująco:

- Rada, uznając za konieczne nawiązanie współpracy wysokiego komisarza, z rządem Wolnego Miasta Gdańska i wykonywanie przez niego pełnych funkcji, powierzonych mu przez Ligę Narodów oraz uznając, że statuty Gdańska sprzyjają interesom Wolnego Miasta i nakazują uszanować prawa Polski, zaprasza rząd Polski do wskazania środków, przy pomocy których wysoki komisarz mógłby wstrzymane wykonywanie funkcji nanowo zacząć wykonywać. Rada Ligi Narodów równocześnie prosi Komisję Trzech o współpracę w sprawie gdańskiej i spowodu ważności tej sprawy, Rada poświadczy kwestii gdańskiej specjalną sesję.

Przedstawiciel Francji, min.

Delbos godzi się na propozycje, wysunięte przez Anglię i oświadcza, że rząd francuski poświęca wiele uwagi wypadkom gdańskim i niezwykle interesuje się faktem wstrzymania pełnienia obowiązków wysokiego komisarza.

POLSKA W OBLICZU KWESTII GDAŃSKA

Genewa, 5. - Na wieczornym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, specjalnie zwolanej dla rozpatrzenia kwestii gdańskiej, przedstawiciel Polski p. Komarnicki postawił projekt następujący:

„Rząd Polski w przedstawionej mu propozycji widzi wielki wysiłek, zmierzający do ocalenia godności Ligi Narodów i zachowania gwarancji w sprawie Gdańska, spodziewa się, że w miarę, jaką mu powierzone, będzie mógł liczyć na pomoc senatu gdańskiego. Polska wszystko zrobi, żeby sytuacja się wyjaśniła.”

Lord Cranborne stwierdził, że jeżeli zajdzie potrzeba, Liga Narodów w miejsce Lestersa wznaczy innego wysokiego komisarza. W związku z tym będą przeprowadzone narady.

Aresztowanie komunistów

Warszawa, 4. - Policja dokonała aresztowania 40 żydów komunistów, zebranych na tajnym zgromadzeniu. Pośród uwięzionych żydów, znaj-

duje się wielu agitatorów komunistycznych już oddawna znanych i poszukiwanych przez policję.

Prasa polska o koloniach

Warszawa, 5. - Prasa polska wszczęła silną propagandę o kolonie. Półrządowe wiadomości donoszą, że Polska w Lidze Narodów przedłożyła swoje żądania do kolonii, mo-

tywując je brakiem potrzebnego surowca i terenów kolonizacyjnych. Problem kolonialny w chwili obecnej zajmuje pierwsze miejsce w zagranicznej polityce Polski.

Wyroki sądowe

Warszawa, 5. - Zapadł wyrok sądowy przeciw 15-ty przemytnikowi, który tworzył zwartą organizację, trudniącą się propagandą materjału komunistycznego przez granicę polską do Niemiec i przemy-

tem towarów niemieckich z Niemiec do Polski. Dwaj przywódcy tej organizacji zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie, reszta członków została skazana na karę więzienia do 15 lat.

Książę grecki, Piotr, uwięziony w Polsce

Warszawa, 5. - Książę grecki, Piotr, bawiąc na odpoczynku zdrowotnym w miejscowości kąpielowej w Truskawce, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, w chwili, gdy fotografował jakiś teren wojskowy. Wkrótce

gdy okazało się, że uwięzionym jest sam książę grecki, Piotr, i że dokonywał on fotografii amatorskich, nie wiedząc, że fotografowany obiekt był wojskowym, został wypuszczony na wolność.

W wirze wojny domowej w Hiszpanji

ROSJA POMAGA

London, 8. - Dziennik „Daily Express” publikuje sensacyjny komunikat, stwierdzający, że jeżeli nie zostanie obiegany wieść o pogwałceniu neutralności przez wielkie mocarstwa, to Rosja zdecydowała natychmiast wysłać 200 samolotów bombardowych, zaopatrzonych w potrzebny materjał wojenny.

Według wiadomości już wielokrotnie potwierdzonych, tak wojskom powstańców, jak i rządowcom wielkie mocarstwa śpieszą pomocą.

SKAZANI NA ŚMIERĆ

Barcelona, 8. - Specjalny Trybunał rządowców, zebrany na pokładzie okrętu „Uruguay”, skazał na karę śmierci oficerów Carlos Fernandez, Vicente Martinez, Alberto Buperez i Manuel Dias. Oficerowie ci zostali skazani na karę śmierci za podniesienie buntu w dniu 19 lipca. Wszyscy należą do pułku kawalerii z San Tiago.

ROSJA OSKARŻA PORTUGALIE

London, 8. - Rząd sowiecki poraz wtóry wysłał notę do przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Paktu o nie interwencji w sprawie wojny domowej w Hiszpanji, oficjalnie oskarżając Portugalie o pogwałcenie paktu o neutralności.

Z Lizbony komunikują, że na granicy hiszpańsko-portugalskiej doszło do incydentu między patrolem portugalskim

i komunistami hiszpańskimi. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie.

ZŁOTO DLA ROSJI

Madaga, 8. - Rząd madrycki wciągnął dalszym wysłać wielkie ilości złota do Rosji. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że na pokładzie okrętu „Krasina” odplynęło do Rosji wiele pak, ładowanych złotem.

BOMBARDOWANIE MADRYTU

Valladolid, 7. - Miejsce wojskowe radiostacja donosi, że 30 samolotów powstańców przypuściło gwałtowny atak bombowy na stolicę. Równocześnie rozrzucono tysiące ulotek. Po wyższym komunikacie w ciągu dalszym stwierdza, że w Madrycie rozpoczęto już akcję ewakuowania ludności niezdołaj do zaciągnięcia się w szeregi wojskowe. W ataku bombowym na Madryt, wyleciały w powietrze magazyny amunicji.

KOMUNISCI ATAKUJĄ

Oviado, 7. - Komunikat wojskowy głosi, że 6-go b.m. wojska komunistów przypuściły gwałtowny atak na Oviado, spuszczając ze samolotów 400 bomb i 1000 pocisków. Ponadto komunistki rzucali bomby gazowe. Jednakże niustraszona postawa powstańców i mieszkańców miasta zmusiła ich do cofnięcia się. Kontratak był tak silny, że rządowcy w popłochu zostawili wielką ilość broni i amunicji. W bitwie zginął sławny pułkownik Iglecias, który od chwili wybuchu rewolucji swim bohaterstwem i wielką odwagą wzbudził u ludności ogólny podziw.

BARBARZYŃSTWO KOMUNISTÓW

Santos, 7. - Na pokładzie okrętu "Florida" przybył z Hiszpanii do Santos brazylijski malarz Lunin Neuberger. Opowiadając o barbarzyństwach komunistów hiszpańskich, miał łzy w oczach.

Lunin Neuberger, jego żona Elita i trzech synów od czterech lat zamieszkiwali w Barcelonie. W chwili, kiedy wybuchła rewolucja, policja mając co do niego pewne podejrzenia, postanowiła go aresztować. Dnia 3-go września milicjanci wtargnęli do jego domu i po przeszukaniu mieszkania, nie znalazłszy go nigdzie, zwrócili się do p. Elity otoczonej trzema wystraszonymi dziećmi.

Kiedy p. Elita oznajmiła, że jej męża Lunina niema w domu i nie wie gdzie się obecnie obraca, milicjanci ponownie porzucił przeszukiwać mieszkanie. W czasie tego wpadli w ręce obraz Matki Boskiej z Pilar, który usiłovali zniszczyć. Widząc to p. Elita, chwyciwszy obraz, przycisnęła go do piersi i nie pozwoliła na świętokradztwo. Rozjuszeni milicjanci, chwyciwszy za broń, na oczach trzech małoletnich synów, położyli trupem bohaterką niewiastę chrześcijankę.

W czasie tej tragicznej sceny Lunin Neuberger ukrywał się w domu zaufanego sąsiada. Wkrótce potem przedostał się na okręt francuski i wraz z dziećmi odjechał do Marsylii, skąd właśnie powrócił okrętem "Florida" do Brazylii.

Iskierki hiszpańskie

w telegramach z 7-go b. m.

- Dnia 6 b. m. samoloty powstańców przypuściły dwugodzinny atak na Madryt. Oprócz wielkiej liczby bomb, powstańcy stolicę zarzucili tysiącami ulotek, nawołującymi do buntu przeciw komunistom.

- Powstańcy zajęli Santa Cruz i Retamar, dotychczasowe punkty strategiczne rządowców.

- W Madrycie komuniści rozstrzelali przeszło 2.000 ludzi.

- Na wszystkich frontach powstańców rządowcy doznają licznych porażek. Ostatnio powstańcy zajęli miejscowości: Panarroya, Belmonte i front Alamo.

- Po przybyciu do Malagi wielotysięcznych kolumn wojsk marokańskich, ostatnia lódź podwodna, pozostająca jeszcze w porcie, którą rozporządzał rząd madrycki, odjechała w niewiadomym kierunku.

- Kilka wojennych okrętów rządowców kieruje się do Gibraltaru, ażeby stoczyć bitwę morską z okrętami powstańców.

- W Owidio schwytano dwóch szpiegów rosyjskich i skonfiskowano kompromitujące dokumenty.

- Technicy wojskowi stwierdzają, że Madryt będzie zajęty jeszcze przed 15 b. m.

DEWALORYZACJA MONETY WŁOSKIEJ

Rząd włoski aczkolwiek początkowo nieprzychylnie odnosił się do przyjęcia reformy monetarnej przez Stany Zjednoczone, Anglię i Francję, mimo to dekretem z dnia 5-go b. m. uchwalił dewaloryzację liry, ustalając proporcję w stosunku do dolara na 19. Tak więc od teraz za funt szterling będzie się płaciło 90 liri 19 za dolara.

Państwa południowo-amerykańskie z pełną radością przyjęły tę wiadomość i podkreśliły, że obecnie z Włochami będą mogły dojść do zwiększonej wymiany towarowej.

Anglia nie zdziwiła się, gdyż uprzednio już była dobrze o tem poinformowana.

Rząd włoski od razu obniżył taryfę celną o 65 proc. na bydło i 60 proc. na suszone mięso.

W JAKICH OKOLICZNOŚCIACH ZOSTAŁ ZAMORDOWANY

ś. p. prof. Jan Klidzio w Guarany

Od Przew. Księdza Dzielana Jana Wróbla, proboszcza z Guarany (Rio Grande do Sul) otrzymujemy następującą informację:

Dziele się bardzo smutną wiadomością. Wczoraj, tj. 28-go września został w podstępny i barbarzyński sposób zamordowany p. profesor Jan Klidzio. Zawołano go wieczorem do subprefektury mniej więcej o godzinie wpół do ósmej i tam rozegrała się tragedia, której nie spodziewał się ani sam śp. profesor Jan Klidzio, ani nikt z najbliższych z jego rodziny. Powiadać nie było go można się doczekać, szwagier jego postąpił uczciwie z interwalem, by dolecieć do subprefektury i przekonał się o przyczynie tej podejrzelnej zwłoki. Przyleciawszy na miejsce, uczalowie spostrzegając swego kochanego profesora, leżącego w kałuży krwi; niezwłocznie powiadomiono o nieśczęści żonę śp. prof. Klidzia, małkę Kolankiewicz, braci i sąsiadów. Wszyscy przejechali zbrodni, nie znajdując słów na wyrażenie bólu na widok ofiary, niewinnie i w ohydny sposób zamordowanej. Po zbrodniarzach ani śladu, bo podobno przed dokonaniem zbrodni już mieli wszystko przygotowane do ucieczki. Jeżeli były przyczyny do pozabawienia życia tego człowieka, to chyba tylko wielka pracowitość,

sumienność w spełnianiu obowiązków, których ś. p. prof. Jan Klidzio miał niemało. Był to człowiek, który dopiero zaczął o własnych siłach, życiem swem kierować i porządkować je w sposób, by nie tylko było ono radością dla niego samego, ale i pożytkiem dla społeczeństwa, wśród którego żył i z którym się zrósł.

Kolonia i parafia, które pokładały w ś. p. prof. Klidziu wielkie nadzieje, straciły w nim jednego z najlepszych swych synów, którego trudno będzie zastąpić kimś innym.

Rodzina Klidziów traci jednego z najlepszych swych dzieci. Niepowetowaną stratą jest ś. p. Jan Klidzio dla domu Kolankiewiczów, bo p. Bronisława Kolankiewicz traci w zmarłym najlepszego sędzię, pani Jadwiga najdroższego męża a inni ukochanego swego szwagra.

Ś. p. Jan Klidzio znanym jest i w Kurytybie, bo w "Oświecieniu" był długoletnim sekretarzem, gdzie spełniał swe obowiązki z wielkim poświęceniem i zaparciem. Pamięć o zmarłym prof. Janie Klidziu nie zgaśnie prędko, bo zasłużył sobie na to, by postać jego zachowała się w pamięci i wazelszych sercach.

Cześć Jego pamięci!

KŁĘSKA POWODZI w Rio Grande do Sul

Z Porto Alegre donoszą, że tak nad stolicą Rio Grande do Sul, jak i w pobliskich muniyplach nadal od kilku już dni trwają ulewne deszcze. Wskutek powodzi, niejaki Eugeniusz Jardim, usiłując przejechać przez zalany most na rzece Passo da Cachoeira, utopił się, ponieważ wraz z koniem porwały go fale rzeki. Również utopił się jego brat Elvicio, który usiłował wyratować Eugeniusza.

Rzeka Guahiba i jej dopływy wylały, wyrządzając ogromne straty materialne.

Wszelka komunikacja pomiędzy Bento Gonçalves a sąsiednimi muniyplami została przerwana.

W porcie Porto Alegre poziom wód znacznie się podniósł, tak że brakuje zaledwie 40 centymetrów, ażeby woda dosięgła do magazynów portowych.

Lotnisko "Varig" znalazło się pod wodą. Około 30.000 osób poniosło ogromne straty spowodowane powodzią. Deszcz nadal pada.

Rząd Rio Grande do Sul wystąpił o rządzie do Zgromadzenia Ustawodawczego, w którym podaje projekt uchwalenia za pomocą dla powodzi w wysokości 100.000\$000.

W gmachu IV. Delegacji Politycznej ochroniło się przeszło 1.000 osób.

W Gravatahy padła duża ilość zwierząt domowych.

W zabudowaniach kościoła św. Geralda ochroniło się około 250 osób. Proboszcz tej parafii, kanonik Scherer utworzył komitet ratunkowy.

Zbiorniki wody zostały zalane, maszyny jednakże funkcjonują i dostarczają wody mieszkańcom; zachodzi jednak wielkie niebezpieczeństwo, że maszyny staną i łączność zostanie pozbawiona słodkiej wody.

Wskutek powodzi w Porto Alegre zabrakło mięsa i mleka; wiele bowiem rzeźni i mleczarni zostało zalanych, a tak samo i przywóz tych artykułów jest uniemożliwiony. W re-

stauracjach podaje podwójne dania z ryb.

W ostatniej chwili donoszą, że linia kolejowa z Porto Alegre aż do S. Leopolda jest zupełnie zalana.

W KOPALNIACH S. JERONYMO UTONEŁO OŚMIU GÓRNIKÓW

Wskutek ulewnych deszczów, w kopalniach węgla w S. Jeronymo obsunęła się ziemia; w katastrofie zginęło 8 robotników. Ulewne deszcze padające od przeszło tygodnia przeważały wszelką komunikację telegraficzną i telefoniczną Porto Alegre z S. Jeronymo i stąd brak bliższych szczegółów o rozmiarach katastrofy.

POWÓDZ ZAGRAŻA MIASTU PORTO ALEGRE

Według ostatnich telegramów nadesłanych z Porto Alegre, wynika, że straszna powódź grozi stolicy Stanu Rio Grande do Sul. Poziom wód w porcie podniósł się tak wysoko, jak nigdy dotąd; lada chwila woda grozi zalaniem magazynów portowych dlatego też wszelkie towary leżące w magazynach przetransportowano gdzieś indziej. Również lada chwila powódź osiągnie śródmieście.

Okręty, wskutek zalania portu, nie mogą wyladowywać towarów.

Dyrekcja Kolejowa zawiesiła komunikację kolejową, bo wskutek powodzi pociąg nie może dojechać do Porto Alegre. Dworzec w Gravatahy jest zalany wodą. Ludność i rodziny robotników kolejowych rozlokowały się w wagonach.

Prefektura dostarcza żywności powodzianom zwłaszcza w dzielnicach S. Leopolda, Gravatahy, Guahyba i Pão Pobre, których ludność najwięcej ucierpięła od powodzi.

Podajemy prawa i obowiązki Nakładem "Oświata" ukazał się w polskim tłumaczeniu KONSTYTUCJA STANU PARANA Cena 2\$; przy zamówieniach listowych dolicza się \$200 na przesyłkę.

Z Brazylii

PODEJRZANE "SAME POLAKI"

Dzienniki rioskie i paulistańskie donoszą: Na statku "Pulaski", który zainaugurował 5-go b. m. do Rio, kilku pasażerów jadących do Argentyny, wysiadło w Rio, ażeby zwiedzić miasto; byli to polacy (?) Kerling Hitel Wolf, Israel Ajwemborg, Elo Hersz Dymant, Rowin Golberg i Olman Sycha. Podróżni ci nie powrócili już na statek, choć zostawili tam swe paszporty. Pozostali w Rio. Obecnie policja śledzi za nimi, jako podejrzanymi "polakami". Jak długo jeszcze ci żydzi będą hańbić imię polskie? Kolonia polska powinna zareagować w jakiś sposób, ażeby cudze zbrodnie nie szły na jej rachunek.

KURYTYBYA

J. E. KS. ARCYB. DA ROCHA Wczoraj wieczorem powrócił do Kurytyby J. E. Arcybiskup Metropolita D. Atílio Euzebio da Rocha z podróży swej, jaką odbył do Minas Geraes i Bahii.

W przyszłą niedzielę, jak to już donosiliśmy, J. E. Ks. Arcybiskup dokona poświęcenia nowego kościoła na kolonii polskiej Santa Oandida.

OSOBISTE

Jak nam donoszą, dnia 3-go b. m. w Kurytybie odbył się ślub p. Lucjana U. Wilke z p. Marią Zambrzycką, córką Stanisława i Anny Zambrzyckich z Ponta Grossa.

Młodej parze "Szczęść Boże!"

Z BRUKU KURYTYBSKIEGO

Policja uwięziła niejakiego Ignacego Haladeja odpowiedzianego za morderstwo Antoniego Rawskiego, zabitego w Guarapuawa.

Jutro i pojutrze w Kurytybie odbędzie się "Tydzień Dziecka". Oznaczenie Związku Pań Opiek nad Dzieckiem będą sprzedawały na ulicach bukiety jasmianu; dochód przeznaczony będzie na szpital dziecięcy.

Rio Grande do Sul STATEK "PULASKI" ZAWIŃAŁ DO PORTO ALEGRE

W tych dniach poraz pierwszy zainaugurował do Porto Alegre statek polski "Pulaski", w podróży swej z Gdyni do Buenos Aires. Na przyjęcie statku "Pulaskiego" udał się do Porto Alegre z ramienia Gen. Konsula R. P. z Kurytyby p. wicekonsul Bohdan Łapecki oraz instruktor naczelny Dr. Roman Gajda. Również i kolonia polska z Porto Alegre gołowała się do serdecznego przyjęcia statku polskiego. Niewiadomo jednak, czy powódź ostatnia, nie przeszła przylecia.

Z CAŁEJ BRAZYLIJI W KILKU SŁOWACH

W Rio de Janeiro przy ulicy dos Passos wybuchł pożar, który zniszczył zupełnie dom pod nr. 42, w którym znajdował się skład żelaza.

W Minas Novas (Stan Minas Geraes) na szakrze p. Emiliu Ferreira znaleziono brylę złota ważącą 500 gramów, w wartości 10.000\$000.

Policja paulistańska ujęła przemyt 400 worków kawy.

Z zatoczki Santos w pobliżu plaży Gonzaga ukazały się dwa duże wieloryby.

W Rio, dnia 20-go b. m. odbędzie się zjazd szefów Policji.

Arcybiskupem metropolita Parahyby został ks. arcyb. Morys Coelho.

Sąd Apelacyjny w Kurytybie skazał dr. Hercilio Aloyes de Souza, sądzącego z Ponta Grossa, na 4 lata więzienia za uwiedzenie małoletniej.

Echo z Kongresu Eucharystycznego

Sekretarjat Zjednoczenia Polako-Katolickiego "Oświata" otrzymał następujące pismo: "Ks. Arcybiskup Antonio dos Santos Cabral, Metropolita Archidiecezji Bello Horizonte, dziękuje za życzenia nadesłane przez Zjednoczenie "Oświata" w imieniu katolickiej Polonii w Brazylii, z okazji II Narodowego Kongresu Eucharystycznego w Bello Horizonte".

Ostatnie wiadomości

Warszawa, 6. - W Gdańsku policja dokonała nowych uwień, między innymi, uwięziono posłów socjalistycznych: Brileta i Grudau.

Warszawa, 6. - Na jednym z przedmieść stolicy nastąpił wybuch gazu świetlnego; w katastrofie zginęło 11 osób.

Warszawa, 6. - W kopalniach cynku w Katowicach zastrejkowało 500 górników. W kopalni Flora w Zagłębiu Dąbrowsy 300 robotników strajkuje, żądając uwzględnienia ich pretensyj.

W związku z uznaniem ważności mandatu delegacji abisyńskiej przez zgromadzenie Ligi Narodów, korespondenci pism warszawskich donoszą na podstawie informacji z kół delegacji polskiej w Genewie, że Polska głosowała za uznaniem pełnomocnictwa delegacji abisyńskiej. Uczylniła to dlatego, że kompetentna komisja weryfikacyjna stwierdziła prawidłowość wystawienia mandatów delegatów abisyńskich, wobec czego nie było powodów głosowania kontr, jeśli nie chciałoby się kwestionować samego meritum sprawy. Tak samo rozumowały reszta inne delegacje, które głosowały za uznaniem mandatów abisyńskich.

ZE ŚWIATA - W Niemczech prowadził się zbiórkę niesienia pomocy biednym w czasie pory zimowej. Protektorat objął kanclerz A. Hitler. W parę godzin po ogłoszeniu zbiórki, na listy wpłynęło na terenie całego kraju 19 milionów marek.

Portugalski minister polny otrzymał od konsula Portugalii w Rio de Janeiro wiadomość, że wielu obywateli portugalskich, zamieszkujących w Brazylii, zgłosiło swoją pomoc na wypadek powszechnej mobilizacji.

Dnia 7 b. m. zmarł gen. Gömbös, premier gabinetu węgierskiego.

Na pokładzie okrętu hiszpańskiego "Campillo" przewieziono do banku francuskiego 450 pak złota.

Indje zawarły traktat handlowy z Japonią.



S. p. Stanisław Schmidt

po długiej chorobie, zaprzyniony Św. Sakramentami, w wieku lat 60, zmarł dnia 8-go b. m. w Kurytybie. Pogrzeb odbył się tego samego dnia.

S. p. Stanisław Schmidt urodził się we Lwowie, do Brazylii przybył tu lat 50, od przeszło 40 lat zamieszkiwał w Kurytybie; był człowiekiem szczerym, pracowitym, dobrym Polakiem i gorącym katolikiem. Zmarły ożenił się z Ks. parzą.

Nabożeństwo żałobne za duszę S. p. Stanisława odbędzie się w przyszłą środę, tj. 14-go b. m. o godz. 2-iej w kościele "Coração de Maria" w Kurytybie, na które strokana małżonka zmarłego zaprasza wszystkich krewnych i znajomych, dając równocześnie tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, Katarzyna Schmidt.

Rozmowa pijaka ze złodziejem

Michał Euskiewicz po całej nocnej pijatce wrócił nad ranem do domu. Zapukał delikatnie do drzwi, ale nikt się nie odzywał.

— Jadzniuła spł Jeszoze — westchnął i bojęzliwie zapukał po raz drugi.

— Kto tam? — odezwał się głos z za drzwi.

— Ja, Jadzniu... Ja.

— Co za ja?

— No ja, skarbie. Twój mąż, Michaś.

Głos z za drzwi milczał przez chwilę.

— Kiedy cię nie poznaję — odezwał się wreszcie. — Łżesz, że to ty.

— Jadzniuła Niech zdechnaj, jeżeli nie ja!

— Przysięgaj! Djabł cię wle dza, czy to nie złodziej!

P. Michaś, stojąc za drzwiami, zaczął się walić w pierś.

— Przysięgam, Jadzniuła, że ja! — Mój mąż?

— Twój, twój! Michaś!

— Nazwisko?

— Euskiewicz, skarbie. Jeszcze mi nie wierzysz?

— Zaraz, zaraz! Muszę się u pewnić. Gadał imiona rodziców!

— Imiona?... Chwilczkę, Jadzniu... Bo, uważasz, trochę mi się w głowie kręci... Momentek... Tylko do paszportu zajrzej...

P. Michał wyjął paszport, bo rzeczywiście imiona rodziców pod wpływem wódki wypadły mu z pamięci.

— Antoni i Barbara, — odczytał.

— Lat ile masz?

— 42, Jadzniu... Szatyn, średniego wzrostu, nos normalny, cech szczególniejszych nie posiada... Nol! Już teraz wierzysz, że ja?

— Jeszcze pewnością nie mam, czyś ty nie złodziej... Idź po kogoś z rodziny i z nim przyjdź.

P. Michał zakłopotany podrapał się w głowę. Wolno scho-

dził po schodach i kombinował, kogo z rodziny wiać na świadka, że on, to on.

Jakież było jego zdumienie, kiedy nagle ujrzał wchodzącą po schodach z koszykiem żonę.

— Jadzła! Ty?

— A coś myślał, moczymor-do, że kto?

— A kto jest w mieszkaniu, Jadzniuła?

— Nikogo niema. Zamknęłam na klucza.

P. Michał momentalnie wy-trzeźwiał. Wraz z żoną pobiegł na górę i zdążył jeszcze przy-trzymać złodzieja, który się za-kradł do mieszkania i przemawiał do P. Euskiewicza kobiecym gło-sem.

Schwytany złodziej z mocy wyroku Sądu powędrował na 6 miesięcy do więzienia.

NAJLEPSZA KLINIKA
Dr. Mendes de Araujo
Lekarsze szpitala Santa Casa
Aven. João Pessoa 68 - Curitiba

Przyjmuje od godz. 2-giej do 5-tej.
LECZENIE chorób skórnych, dwunastnicy, wrzodów, hemoroidów, zylaków, zastarzałej złepekiszki, raka, choroby wątroby, niestrawności, zapalenia kiszek, bólu kolec bez operacji i bólu.

CZEKOLADKI DOBRE I TANIE!
I. C. A. B.

Czy już spr. bowałicie nowe „bom-bony” reklamowe, które wyrabia fabryka czekolad I. C. A. B. Są one smaczne i kosztują tylko **10\$000 kilo**. Odwiedźcie nas a z pewnością bądźcie zadowoleni z naszych wyrobów.

BOMBONIERE I. C. A. B.
Rua 15 de Novembro 335.

O K A Z J A !

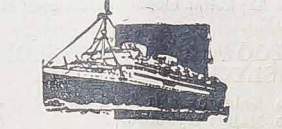
Jest do sprzedania za bardzo niską ceną „bungalow” stylu nowoczesnego, znajdujący się na narożniku placu, którego rozmiar wynosi 28 na 40 m. przy **Rua Tapajós nr. 495** (za cementarzem, niedaleko Avenida Cruzeiro lub Caixa d'Agua).

Janina Furmaniak
Schmidinger
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i ta-nio.

Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Mala Real Ingleza



ARLANZA 17 października do Rio, Madryta, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Chieftain 13 października
Alcantara 17 „
H. Princess 27 „
Almazora 3 listopada
Z Santos do Europy:
Arlanza 17 października
H. Monarch 19 „
Alcantara 26 „
H. Chieftain 2 listopada

Sprzedaje się szykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Ar-striji, Rumunji, Besarabji.

Informacji udziela Agencja:
Cia Marte
Rua 15 de Novembro 257-261 -
Caixa postal 220 - CURITYBA

Bronisław Ostoja Roguski
Adwokat
ulica Corrêa Dutra Nr. 181
Tel. 251394 - Rio de Janeiro.

GDYNIA - AMERYKA

LINJE ŻEGLUGOWE S. A.
LINJA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: **Lampart & Holt** Cia
Rio de Janeiro.
Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszными:

»Pułaski« i »Kościuszkó«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	s/s »Pułaski«	s/s »Kościuszkó«	s/s »Pułaski«	s/s »Kościuszkó«
Odjazd z Gdyni dnia	16/9/36	20/10/36	18/11/36	19/12/36
Przyjazd do Rio	5/10/36	8/11/36	7/12/36	7/1/37
Przyjazd do Santos	6/10/36	9/11/36	8/12/36	8.1.37

Odjazd do Gdyni: s.s. Pułaski s.s. Kościuszkó s.s. Pułaski s.s. Kościuszkó
Z Santos w dniu 19.10.36 21.11.36 21.12.36 20.1.37
Z Rio de Janeiro 20.10.36 22.11.36 22.12.36 21.1.37
Przyjazd do Gdyni 9.11.36 12.12.36 11.1.37 10.2.37

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniaja **Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.**
Agencja Polonesa de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.
Agencja Polonesa de Viagens
rua Libero Badaró, 14, sala 33 São Paulo.
Oraz agencje:
Firma **»PARANPOL«** (Emiliano, Kimak & Cia.) Kurytyba,
Praça Cel. Eness, 48. Caixa Postal. 111. Tel. 1761.
L. Wilkozyński, rua 7 de Setembro 837, Caixa Postal 166, Porto Alegre.

Szklá i Lustra
różnej jakości i grubości znajdziecie po bardzo niskich cenach tylko w

Vidracaria Vitraux
Rua Marechal Deodoro 254 - Kurytyba
Caixa postal 149 - Telefon 1335

Casa de Saude „São Francisco“
DOM ZDROWIA - KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 - Curitiba - Telefon 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zyskopja i t.d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Jakie zyski dać może rolnikowi w Brazylii sadownictwo

II.

Właśnie wielką przeszkodą w rozwoju owocownictwa w Brazylii, są szkodniki i pasorzyty sadów, między którymi, pierwsze miejsce zajmuje Owocówka Jabłoniowa (Car-pocapsa pomonella). Szkodnik ten powoduje robaczenie owoców i ich przedwczesne opadanie; nieraz niszczy doszczętnie plon sadów. Pasorzyt ten występuje na wszystkich gatunkach owoców, nie wyłączając nawet orzechów.

W niektórych krajach sadownictwo tak ucierpiało od tego szkodnika, że te wydały specjalne ustawy, nakazujące zwalczanie go. Dość przytoczyć statystykę Ameryki Północnej, w której legendy rok rocznie traciła około 12 milionów dolarów, do czego dochodzi jeszcze około cztery miliony dolarów na zwalczanie tego szkodnika.

Jak również i w Brazylii w istniejącym już sadownictwie pasorzyt ten wyrządza obrzydliwe szkody, lecz z powodu braku danych statystycznych, nie dają się te szkody przewalutować na milrejsy. Tem więcej w krajach o ciepłym klimacie, do których Brazylija należy, pasorzyt ten co roku, nawet atwarza dwie generacje.

Aby móc skutecznie zwalczać tego pasorzyta, trzeba poprzednio poznać dokładnie jego biologię, którą musimy jestem w streszczeniu opisać, zanim podam najważniejsze szczegóły o jego zwalczaniu.

»Carpocapsa pomonella« Owocówka — niewielki motyl, skrzydełka do 20 mm, przednie skrzydła ciemnoniebieskie, zaopatrzone na końcach poligonalnym złocistym zwierciadkiem. Gąsienica dorasta do 20 mm., jest początkowo biała z ciemnymi kropkami, kiedy dorasta staje się mięsisto-czerwona, głowa ma brunatną.

Wczesnie wyprodukowana zworka t.j. w sianie, spędza gąsienicę sen w szczelinach kory lub siedzi pod odstarającą kora, gdzie spiata kokon (pająk czysny) w którym przebywa, aż do obudzenia się drzewka. Czas przepro-twarzania się gąsienicy na motyla trwa około trzech do czterech tygodni. Lot motyli raczej gąsienicy trwa około 6 tygodni, gdyż samiec żyje tylko kilka dni. Samica składa do 80 białych jaj, na młode liście lub na zawiązki owoców. Jaja składane są pojedynczo. Gąsienice wyłęgłe na li-

ściach żerują na nich około 8 dni, a później przechodzą na zewnątrz na kielichach owoców, w tym czasie jest pierwsza okazja łatwego zwalczania szkodnika.

Właściwym pożywieniem gąsienic są ziarna; aby się do nich dostać wygryza ona chodniki w owocach, które wypełnia brunatnymi wydzielinami, z opustoszonego owocu, przechodzi ona na drugi, by go zniszczyć, owoc zniszczony zasadniczo opada na ziemię często wraz z gąsienicami, jest to druga okazja do zwalczania szkodnika.

Po 25—40 dniach żerowania owocu o ile ten nie opadł wraz z nią na ziemię, wychodzi ona, z owocu, spuszcza się na nitce, wytworzonej pajęczynej i chowa się w szczeliny kory spiatającej dość gęsto, białe zimowy kokon; jest to trzecia okazja czyli pora na zwalczanie szkodnika.

W wymienionej, pierwszej okazji zwalczania szkodnika w porze, kiedy gąsienice przechodzą na kielichach owoców, w racjonalnie hodowanych sa-

dach po okwitnięciu w tej porze, kiedy owoce się zawiązały, zrasza się wszystkie drzewa w sadzie, całą ich koroną i pnem, cieczą bordoską (t.j. mleko wapienne z domieszką siwego kamienia), by w ten sposób zapobiec pojawieniu się ciemnego grzybka owocowego. Do cieczy bordoskiej dodaje się specjalnej do zwalczania grzybiczych owoców, zieleni paryskiej i w ten sposób niszczy się zarazem grzybek i szkodniki. Należy tylko uchwylić właściwą porę, kiedy prawie, że 80 proc. gąsienic żeruje w kielichach zawiązanych owoców.

Do zraszania sadów, używa się specjalnych pomp, których kociołek z cieczą albo robotnik niesie na plecach albo posuwa na kółkach, od kociołka prowadzi rura gumowa zakończona rozpylaczem, a przez pompowanie powietrza, ciecz spowodowanym ciśnieniem powietrza rozpylaną dostaje się po koronach drzew, według woli robotnika.

Drugi sposób, to strącanie robaczywego owocu i wraz z opadłym natychmiastowe zbieranie go, gdyż gąsienice wkrótce z opadłego owocu wylazą i wchodzą na drzewo, kryjąc się w szczelinach kory.

(Dok. nastąpi) Franciszek Gryzko-

3120 lat wojny a 227 lat pokoju

»Kurjer Warszawski« omawia możliwość nowej wojny. Twierdzi, że na podstawie crestoiłł-wości walk prawdopodobieństwo jej w najbliższym czasie jest bardzo wielkie. Obliczenia te są bardzo charakterystyczne:

• Obliczono, że od XV-go stulecia przed Chrystusem do XIX-go stulecia po Chrystusie, czyli w ciągu 34 wieków, było 3120 lat wojny, a tylko 227 lat pokoju. A zatem na 13 lat wojny przypada 1 rok pokoju. Naliczono też, na tej samej przestrzeni wieków, 8000 układów pokojowych, z których każdy miał być wieczysty.

POŚLUBIŁA ZMARŁEGO

Na Węgrzech w Preszburgu zdarzył się wypadek, że w czasie wojny światowej jedna z najmłodszych dziewcząt poślubiła mężczyznę, który po ślubie zaraz znikł.

Po długich badaniach i poszukiwaniach policja ustaliła, że mężczyzna ów przedłożył fałszywe papiery w urzędzie stanu cywilnego. Zostały one skradzione jednemu obywatelowi, które jak się okazuje, zmarł już w roku 1905.

W międzyczasie zmarł też i wspomniany złodziej. Okazało się że dalekowszyna ta poślubiła osobę zmarłą, jako swego mężonka zostając równocześnie wdową.

Po śmierci poślubionego małżonka pozostała faktycznie raz drugi wdową.

Obrazek hiszpański

Do luksusowego sklepu z obuwem wchodzi młoda dziewczyna. Lat szesnaście, siedemnaście najwyżej. Młoda wyzywająca, zle odgrywana rola komisarzki bolszewickiej z sowieckiego filmu. Uzbrojona doskonale. W ręku mały karabinek kawalerski, za pasem rewolwer. Rzuca się na krawiec i ręką przywołuje sprzedawczynię.

— Proszę mi pokazać lakierki. Ekspedientka przynosi jej żądane obuwie.

— Zły model. Nie macie czego lepszego?

Sprzedawczyni odchodzi, rzucając na pokójnym wrokiem na rewolwer, którym milicjantka bawi się, jakby od niechcenia. Po chwili wraca z nową parą obuwia.

— No... te jakby porządniejsze... I dobre na młde... Proszę pokazać mi te zamszowe z wystawy. Potrzebuję jeszcze sandałów.

Po upływie kwadransu przed-

młoda elegancka leżą cztery wielkie pakiety. Wychodzi. — Jest tak obładowana, że nie może podnieść pięści. Zato podnosi rewolwer.

— U. H. P. I

— Panielka pozwoli...

— Co takiego?

— Pani zapomniała zapłacić...

— Powtórz mi to raz jeszcze — wszadź ci cztery kule w twój glupi łeb...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że młoda milicjantka wprowadziła swoją groźbę w czyn. Wyszarczy mlecz czerwoną opaskę na rękę, aby rościć sobie prawo do życia i śmierci reszty obywateli.

ZE ŚWIATA

Wzywamy wszystkie kobiety do walki z komunizmem!

Światowy Związek Kobiet potępił bolszewickie zbrodnie

gandy celem rozpętania rewolucji światowej.

— Jest więc świętym obowiązkiem kobiet wszystkich państw i narodów przeciwstawić się tym zbrodniczym planom.

— Światowy Związek Kobiet przeciwko bolszewizmowi wypowiedzia się za pokojem, za odczyną, za kulturą i religią.

— Wzywamy wszystkie kobiety świata do udzielenia nam swego poparcia w walce z bolszewizmem. — kończy się ten apel.

Bądź apostołem gazety katolickiej! Sam existing i wśród znajomych rozpowszechniaj

» L U D «

Ostatnia i największa likwidacja jakiej jeszcze nie było
w Kurytybie w składzie:

Casa Combate

Przyjmujemy w naszym składzie zamówienia na całe urządzenia jak: na
różne szafy, balkony, kasy rejestrujące wpływy pieniężne i t. p.

COŚ NADZWYGAJNEGO, NIESLYCHANEGO!

PODAJEMY PONIŻEJ CENY NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW:

Nici, »carretel«	\$200	Eseneje »Adoração«, flaszka	1\$000	Brim »Mescla«, metr	2\$000
Kłębek nici jedw. w różn. kolor.	\$400	Podwiązki męskie, mocne	1\$000	Brim kaki (extra), metr	2\$400
Mydła »Vitoria«	\$400	Brylantyna »Narcisse«, flasz.	2\$000	Zefir 1-ej klasy, metr	1\$000
Puder »Violeta«, perfum. latka	\$700	Chusteczki haftowane tuzin	3\$500	Zefir typu angielski, podw., metr	1\$600
Pończochy szkodkie dla dzieci	\$500	Brim szary, metr	1\$200	Zefir Combate, metr	2\$400
Pończochy szkodkie dla pań	1\$000	Brim biały, metr	1\$600	Trykolina gładka w kolor., m.	3\$000
Puder »Visão«	\$800	Brim Alpaka	1\$800	Trykolina mięszana, metr	3\$500
Skrzyneczki na szcztotki	1\$200	Brim Kaszmir, metr	2\$500	Trykolina elegancka, metr	3\$000
Rouge »Tentação« 1-ej klasy	\$800	Brim Ferro, metr	2\$500		

WIELKI WYBÓR W RESZTKACH, PERFUMERJI, DROBIĄZGÓW, KORONEK, WELONÓW
SZWAJCARSKICH I T. P. I T. P. PO CENACH NIESLYCHANIE NISKICH.

Firanki 1-szej kl. 1,25 X 2,25	14\$000	Kapelusze wełn. dla dzieci od	4\$000	Kalesony z trykoliny	4\$000
Siatki od komarów na 1 osobę	40\$000	Kapelusze męskie od	10\$000	Majtki trykotowe	2\$500
Siatki od komarów na 2 osoby	50\$000	Kapelusze z futrem jedw.	18\$000	Majteczki trykotowe dla dzieci	2\$000
Nakrycia z barchanu na 1 os.	10\$500	Czapki futrzane	4\$000	Pyżamy	10\$000
Nakrycia z barchanu na 2 os.	13\$500	Cholewki	4\$000	Koszule męskie od	8\$000
Sienniki na 1 osobę	11\$000	Koszule sportowe	1\$800	Ubrania z kaszmiru od	35\$000
Sienniki na 2 osoby	15\$000	Koszule pol. rękawa	2\$200	Ubrania z brim od	20\$000
Koldry na 1 osobę od	15\$000	Koszule Tricot	6\$000	Spodnie męskie	6\$500
Bawełna »Capitão«, 80 szer.	1\$200	Koszule pluszowe »Hering«	6\$500	Szalfarki do kąpieli od	15\$000
Morim szt. 32,80 szer., metr	1\$400	Kalesony z »morim«	2\$500	Zakiet »Drap«, damskie od	20\$000

Oraz wiele innych rzeczy, które sprzedajemy po bardzo niskich cenach.

STAŁA WYSTAWA

Casa Combate Av. João Pessoa Casa Combate
Nr. 1.



**PILDNIKÓW
PIERWSZORZĘDNEJ
JAKOŚCI**
ŻADAJCIE OD
WASZYCH DOSTAWCÓW TYLKO TEJ MARKI

CAVALLINHO
FERNANDO ESSER & CIA. REMSCHEID-
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ

„Chargeurs Reunis”
i „Sud Atlantique”
JEDNOLITA TRZECIA KLASA.
Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego mia-
sta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia
z Brazylią i Argentyną.
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszy-
stkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Dra Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana
przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w
zakresie swej specjalności naj-
nowszych metod i najnowszymi
aparatai.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa
i najtańsza
w Stanie Parana
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i pary-
skich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, we-
neryczne, pęcherza i włośni.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki
oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad apteką »Avenida«
przy Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od
10 do 12-tej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Telefon 8-7-5
Rez. Rua Comendador Araujo 970,
Telefon 424.
Przedsiębiorcy i Kupcy ogła-
szają w się »LUDZIE«.

FARBY BAYER
są najlepsze do farbowania
wszelkich materiałów
PERFUMY ZAGRANICZNE
jakoteż kosmetyki, pudry, szminki, brylantyny, pasty
do zębów, różne pachnące wody i t. d.
Farbuje się trzewiki damskie i rękawiczki a tak samo tu
farby kupić.
„La no LUHM” — Rua Blachueo 161 — CURITYBA

SZYB S. Nr. 4.

Z okna fejtakki powitał ich
głośno Antek:
— Toście, widzę, ocale śledm-
sei złotych wydadli na klecki!
— Nlecale, nie — odparł we-
soto Szczepan — jeszcze pięć
groszy osiłało.
— A coś dla mnie kupiła, Jan-
ka? — żartował dalej Skalak.
— Złoty zegarek — odpowie-
działa takim samym tonem Jan-
ka, ale równocześnie pomyślała
sobie, że naprawdę należało
choć drobiazgi kupić dla Antka.
— Ona mi nawet tabaku nie
kupiła — rzekł Szczepan. — By-
le jeno dla siebie na taszki do-
stała, to już szczęśliwa.
— Każda baba jednaka! —
przytulił Skalak.
— Dajcie mi pokój! — zgnie-
wała się Janka, — bo wam jeść
nie dam.
— To się wrócę do knajpy
i Antka zabiorę — zagroził oj-
ciec.
— Tak, wy jak lno poczuciecie
pieniądze w kabzie, to zaraz o
knajpie myślicie.
Mężczyzna śmiał się głośno,
a Janka wbiegła do kuchni go-
tować na gwałt wleoczerzę. Ja-
racz usiadł na progu a Skalak
zeszedł na dół i przysiadł obok
niego. Gwarzyli aż do zmierz-
chu i o szybko lo o fabryce, gdzie
teraz robota miała iść dzień i noc.
— Teraz trzy wanny na ty-
dzień będziemy robić — mówił
Antek. — Niby mnie nic z tego
nie przyjdzie, bo ja sobie na
swojej szlifierce siedzę, ale w
całej fabryce jest uciecha, bo to
robota dla wszystkich hutników.
Przydziało zamówienie na dziesięć
wagonów flaszek. Nie chce mi
się wierzyć, ale tak mówią, że

to zamówienie dla Ameryki. Po-
dobno nasze flaszki i kielszki
laniej im wypadają. A znów nie-
kórzy mówią, że to nie dla A-
meryki, tylko dla jakiejś fabryki
wódek, tylko że ten transport
wódek ma iść do Ameryki, bo
tam strasznie za wódkę płacą.
— Wszystko jedno dla kogo
— mruknął Jaracz — dość, że
robota jest.
Na drugi dzień rano wstali
wszyscy bardzo wcześnie, bo
Janka już na piątą miała być w
fabryce, a przed wyjściem mu-
siła dać śniadanie ojcu i An-
tkowi. Szczepan został w domu,
a Antek, mimo, że dopiero o
szóstej robotą zaczynał poszedł
razem z Janką. Szła prawie pu-
stą drogą i dopiero koło kościoła
kapucyńców spotkali kilka dzie-
wcząt śpieszących, jak Janka na
piątą godzinę. Koło poczty skrę-
cił w lewo, a nozdrza loh uderzył,
budzący apetyt, zapach świeże-
go pieczywa.
Jankę wzięła tak moona osko-
ma, że widząc zamknięte fron-
towe drzwi, obiegła dom dooko-
ła i przez podwórce zaszła do
plekarni: kupiła cały wianek o-
bwarzanków i wyniosła czekają-
cym koleżankom. Teraz pobiegł
szybko wszyscy razem, by nie
spóźnić się na sygnał. Antek
chwycił Jankę pod rękę i biegł
wielkimi krokami, podciągając za
sobą dziewczynę, która nie bar-
dzo mogła mu nadążyć. Pod go-
rą zwołnił nieco, ale po chwili
musieli znowu przyspieszyć kro-
ki, bo pierwszy ryk syreny og-
łaszał, że mają już tylko pięć
minut czasu.
Wpadł ze śmiechem w bramę,
wylajając wesolo starego portjera,

który od nich odbierał numero-
wane znaczk. Dziewczyny roz-
biegły się do swej roboty po ca-
łej hucie, a Antek skierował się
do szlifierni. W szafni zrzucił z
siebie odzienie i naolgnął biały,
roboczy kiel. Miał jeszcze go-
dzinę czasu, więc zapalił papie-
rosa i usiadł wygodnie na szlif-
ferskim stole. Maszyny jeszcze
spały. Okragłe tarcze szlifier-
skich kamieni, czarne, różowe,
odcinały się wyraźnie od poly-
skilowych płaszczyn żelaznych
stolów. Wielkie okna, złożone z
małych, zakurzonych kratek, przy-
puszczały jakby z niechęcią pro-
mienię wczesnego słońca. Mimo,
że sąsiednie budynki drżały już
od ruchu maszyn i huku pleców
w szlifierni panowała martwa
cisza. Antek siedział długą owi-
leć bez ruchu, aż gdy skończył
papierosa zeszkrzył ze stołu i
poszedł do swej szafki. Wyjął
słamiad wielki kryształ, który
szlifował już dosyć długo i po-
czął mu się przyglądać pod świa-
tło: na ściankach fiakonu ryso-
wały się pląskas, śmiało rznię-
te desenie. Antek patrzył uważ-
nie na tę swoją robotę i obli-
czak że za jaki tydzień będzie
gotów.
Postawił fiakon na stole, w
słońcu i obchodził go ze wszy-
stkich stron. Uśmiechał się z za-
dowoleniem: robota mu się uda-
ła! Pozostawała jeszcze do wy-
konczenia podstawa i jedna ze
ścian. — Tak, za tydzień, najwy-
żej dziesięć dni będę gotów —
mruknął głośno, a potem usiadł
na wysokim stołku przed swym
kryształem i układał nowe de-
senie.
Tuż przed szóstą poczeli się
schodzić szlifierze i zasiadać przy
swoich tokarniach. Wilali się prze-
ważnie w milczeniu, tylko ten i
ów mruknął zaspasnym głosem
jakieś »dłusień dobry«, albo »ser-
vus. Antek przywitał się poda-
niem ręki ze swym najbliższym
sąsiadem wlochem, Maldonim i
czekał aż zabrzmi syrena i maj-
ster włączy kontakty. Punktual-
nie o szóstej rozległ się ryk sy-
reny i drgnęły transmisyjne pa-
sy, a za nimi szlifierskie tarcze.
Prawie równocześnie jakby oży-
wiło się zawarte w hali powie-
trze: osiadły przez noc, drobni-
uchny pył szklany począł drgać
i unosić się w górę jak ledwie
widoczna początkowo mgła. Po
kilku minutach, wpadające przez
okno światło słońca, straciło na
blasku i stało się prawie mle-
czne. Tarcze szlifierskie warczały
jednostajnie, wydając od czasu
do czasu przykry zgrzyt wżetknię-
ciu z twardym szkłem. Antek
pogrążył się w swej robocie,
przymrużając uważnie oczy, by
nie uchybić na milimetr przy sal-
fowaniu rysunku.
Skalak pracował bez chwili
odpoczynku do południa. O dwu-
nastej wyszedł na wielki podwó-
rzec fabryczny i spotkał się pod
kaniyną z Janką. Wyszli razem
i usiedli koło siebie.
— Oczy masz ozerwone! —
zauważyła Janka.
— Mam ciężki wzór i bardzo
muszę uważać — odparł Antek.
— a i wentylacja u nas zła, py-
tu nie wyciąga.
Janka rozpakowała małą to-
biatkę, w której miała mleko,
chleb i kawał sera. Podzieliła
chleb z serem na dwie równe czę-
ści i jedną podsunęła Antkowi.
Antek przyjął nie dziękując,
bo kiedy przed rokiem sprowa-
dził się do Jaraczów, ugodził
mieszkanie z wiktlem. Jedli szy-
bko, by jeszcze zdążyć położyć
się w słońcu przed fabryką, za-
nim syrena zabrzmi. Janka wy-
piła mleko, a Antek kazał sobie
dać herbaty w bufecie robotni-
czym. Wyszli potem na trawnik,
rozciągający się za fabryką, luz-
przy drodze, którą furmanki two-
zily ze stacji wapieni i piasek.
Antek leżał chwilę, zwróciwszy
twarzą do słońca, a potem nar-
zucił na głoowę biały, fabry-
czny kiel i zasnął, ufny, że Jan-
ka zbudzi go na czas. A dziew-
czyna, jakby stworzona do opie-
ki nad mężczyzną, siedziała przy
nim i była rada, że chłopak spi.
Nagle jednak i niespodziewanie
dla niej samej przyszło wspo-
nienie wczorajszego dnia i w pa-
męci zamajaczyła jej twarz Gol-
mera.
Uczuła na sobie jego przed-
kliwe spojrzenie, ujrzała wilgo-
tne, purpurowe wargi i blond,
złotą czuprynę. — Tenby calo-
wał — westknęła głęboko, pod
wplywem jakiegoś dziwnego, pra-
wie bolesnego uczucia, które ją
przeniknęło
Na parę minut przed godziną
drugą Janka zbudziła Antka i
patrzyła z jakąś niechęcią na le-
go nieogoloną, czarnawą twarz
i zaspasneocy. A kiedy chłopak
zlewnął szeroko, przeciągając po-
łężne kości, nie mogła się wstrzy-
mać od skrzywienia:
— Tak tę gębę drzesz! Cud,
że nie pęknie!
Antek nie zauważył, że Janka
w innym humorze przyszła s
nim na poobiednią sjesię, a w
innym zgola humorze wraca. U-
śmiechnął się więc tylko, bo był
bardzo rad, że się przespalił.
Że Janka przy nim siedziała.
Chciał ją ołoczyć ramieniem, ale
dziewczyna wykręciła się w mie-
scu i umknęła mu z pod ręki.
Poszli szybko każde do swej
pracy. Antek uśmiechnięty a Jan-
ka jakaś nieswoja. Antkowi mi-
nał szybko czas do godziny szó-
stej, bo zajął się bardzo swoim
kryształem, Janka jednak nie
mogła dozrekać się głosu syreny,
obwieszczonego koniec pracy.
(Ciąg dalszy nastąpi)